

Peru 15.09 - 7.10.2006. Odcinek 3. Ludzie.

Peruwiańczycy, wkomponowani w krajobraz starych Andów i zielonej, soczystej roślinności Amazonii, prowadzą życie na granicy sprinterskiego biegu albo leniwego nicnierobienia.



Zwłaszcza na peryferiach życie zwalnia tempo jakby tutaj funkcjonowały inne zegary i inne kanony biologicznej egzystencji.



Ci potomkowie Inków żyją głównie z turystyki, rybołówstwa i rolnictwa. Urodzajnej ziemi w dolinach jest mało, a uprawianie jej na skalnych wzniesieniach trudne. Miejscowi sprzedają więc wszystko co wytworzyć mogą ludzkie dłonie. Upieczce kobiecina placek, pokroi na kawałki i stoi z nim na rogu zachwalając przechodniom swój wypiek.

Dzieciak kupi torebkę tanich cukierków i oferuje je trochę drożej spotykanym po drodze turystom. Przed restauracjami kelnerzy zapraszają do najlepszego według nich lokalu. Wszędzie wokół nawoływanie i zachęcanie.



Peru jest doskonałym przykładem na potwierdzenie opinii, że środowisko niekorzystne dla życia i rozwoju człowieka stanowi dla niego samego najlepszy środek dopingujący. W świadomości Peru to Inkowie byli protoplastami, ale spotkałam się także z poglądem, że przed Inkami przez setki lat skrzętnie gromadzony był dorobek cywilizacyjny takich kultur jak: Lambayeque, Chimú, Viru, Paracas, Ica, Mochica, czy Huari.



Najwyższe wzgórza Andów zamieszkuje indiańskie plemię Q'ero. Ci ludzie uznawani są za najbliższych potomków Inków. Mimo trudnego geograficznego i klimatycznego środowiska wielu z nich dożywa 120 lat.





Dzieciaki na jednej z wysp jeziora Titicaca.



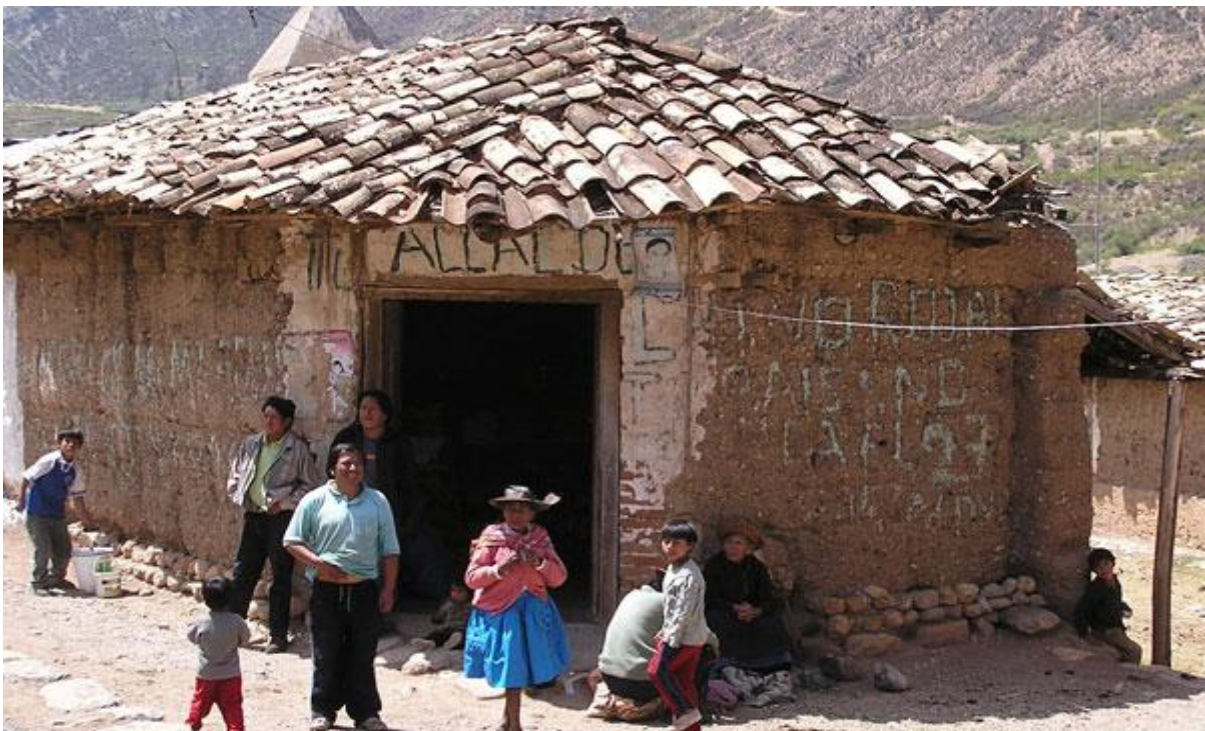
Na lotniskach, dworcach autobusowych i w większych aglomeracjach miejskich życie Peruwiańczyków jest szybkie i bardzo aktywne. Taksówkarze i pośrednicy prawie rozpychając się łokciami, przekrzykują jeden drugiego. Oferują Ci pomoc w dowiezieniu, załatwieniu najlepszego noclegu i sprzedaż czegokolwiek, aby tylko zarobić kilka soli.



Tubylcy jedzą dużo ziemniaków, których odmian jest tu trzy tysiące. Lubią także zupy z kaszą, smażone ryby i ceviche, które bardzo mi smakowało. Jest to ryba marynowana w soku z limonki z dodatkiem papryki, cebuli i kolendry. Możesz również skusić się na świnę morską, smakuje jak kurczak z domieszką ryby. Peruwiańczycy lubią pikantne jedzenie i często do potraw podają ostre sosy. W związku z odmienną florą bakteryjną ostrożnie wybieraliśmy restauracje i na wszelki wypadek apteczki miałyśmy zaopatrzone. W dużych miastach zgiełk i rwetes, w małych cicho, monotennie i spokojnie.



Jedna z mniejszych stacyjek kolejowych.









Bieda widoczna jest na każdym kroku, a obecność Gringo to często jedyna okazja do podratowania domowego budżetu. Mijałam po drodze zatroskanych starych ludzi i ich spojrzenia poruszały mnie do głębi.



Kraj pozostaje w głębokim kryzysie gospodarczym, ale Peruwiańczycy radzą sobie jak mogą. W żadnej ze swych podróży nie spotkałam tylu pucybutów co w Limie. Mają imponujący wybór czyścideł i past. Potrafią żałośnie wyglądające obuwie doprowadzić do całkiem przyzwoitego stanu.



Kobiety wychowują dzieci, szyją, dziergają, haftują makaty z andyjskimi symbolami i handlują nimi w miejscach najchętniej odwiedzanych przez turystów. Pamiątki są bardzo tanie jak na naszą polską kieszeń. Chyba, że komuś zamarzy się sweter z wikuni, ich wełna jest bardzo droga.



Deficyt wody jest w Peru bardzo odczuwalny i zaszczepił w ludności brak higieny. Wielu tubylców sprawia wrażenie niedomytych, a jazda z nimi miejskimi środkami komunikacji to duża próba dla wrażliwości węchu. Nie poznasz jednak andyjskiej mentalności, jeśli będziesz unikał spotkań takich jak to.



Miło było spotkać po drodze pachnące świeżością osoby: panie obsługujące lotniska i biura podróży, tancerki i biznesmenów czy urzędników piastujących stanowiska w eksponowanych urządach i instytucjach.





Kultywowanie tradycji widoczne jest zwłaszcza wśród kobiet. Noszą bogato zdobione stroje, podtrzymując tradycję konkwistadorskiej epoki.



Mężczyźni w regionalnych strojach należą raczej do rzadkości. Oni tradycji tak stanowczo nie podtrzymują i w dużej mierze preferują modny, dżinsowy amerykański rynek.



Zamierzchna historia konkwistadorów zaznaczyła piętno na andyjskich twarzach. W tych spojrzeniach czuje się tęsknotę za indiańskimi korzeniami, za czasami, które nie wrócą, bo hiszpańscy barbarzyńcy ingerowali w życie i tradycje Indian.



Dla wielu Peruwiańczyków wyjazd do Ameryki czy Europy to jedyna szansa na poprawienie egzystencji i znalezienie celu życia. Takie marzenia spełniają się tylko jednostkom. Inni pozostaną tutaj wiążąc koniec z końcem do schyłku swoich dni. Będą szukać powodów do radości, gdy zaowocuje zasiane w polu ziarno lub wpadnie do kieszeni kilka soli.





Buenos dias - dzień dobry, adios - do widzenia, gracias - dziękuję, cuanto cuesta - ile to kosztuje, como esta - jak się masz, soy de Polonia - jestem z Polski.



Tymczasem pokolenia Indian jakoś sobie radzą, ich dzieci chodzą do szkoły, nawet widać, że są szczęśliwe. Niektóre mają nadzieję na lepszy niż rodziców los.







Pewnego dnia odwiedziłyśmy rodzinę Rafaela. To właśnie jego ojciec, Rafael we własnej osobie i my.

Do miłego spotkania w kolejnym odcinku.

Pozdrawiam Cię serdecznie.

Zielona Gałązka

